Kuryer Poznański.

No 231. Redaktor odpowiedzialny: **Piątek, 8 października 1875.** Nikazy Gruszczyński. Rok IV

„Kurye Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiem 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi Belgii, Szwecaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8 **Agencye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. A. Ri ter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S. Hanoverze, Kolni, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Alexcht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Laffite, Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 8 października

Sprawa hercegowińska a raczéj wschodnia wstąpił przez znane „Irade“ sułtańskie, czyli dekret zapowiadający pewne ulgi i zmiany w prowincyach powstałych, znów w inne stadyum. Dla powstańców jest to niby zdobyte stanowisko, niby przyznanie się rządów sułtańskich tak przed powstańcami jak przed Europą, że prowincye były źle rządzone, niby minimum tego, co Porta chce dać, niby zaliczka na to, co dać musi. Zaliczkę tę uzupełnia niejako najnowsza proklamacya Servera baszy w któréj zapowiada zniżenie dziesięciny o 1/4 i rozmaite inne jeszcze reformy. Wszystko tu przecież zależy od przebiegu spraw wojennych. Turcy i ich przyjaciele mają nadzieję, że wojna przed zimą się skończy, chociaż armia turecka w Hercegowinie i Bośnii musi pozostać na stopie wojny, gdyż rozboje nie ustaną tak rychło. Czy te obliczenia się sprawdzą, rzecz dla nas wątpliwa. Potrzebaby ze strony Turków znaczniejszych niż dotąd sił, rozumniejszego ich użycia i większéj energii; zresztą zbliżająca się pora roku zdaje się przychylniejszą dla zahartowanych trudami powstańców, niż dla wojska regularnego. Ludzie zresztą tak długo i tak strasznie uciśnieni, a dziś czujący się wolnymi, bo mają oręż w ręku, nie tak łatwo z tym orężem się żegnają. Co bądź się stanie, powstańcy już mogą powiedzieć, że nie napróżno wojowali.

Wysoka Porta zdaje się zresztą wstępować na drogę łagodności; wnioskujemy to z dymisyi ministra wojny Avni baszy i zastąpienia go przez Riza baszę, ministra marynarki. Avni basza domagał się energicznego prowadzenia wojny, a przedewszystkiém energicznego wystąpienia przeciw Serbii i Czarnogórzu, które uważa za główne ogniska powstania, gotów byłby nawet do wojny przeciw tym dwom wazalom. Czy, ze stanowiska tureckiego, polityka energiczna zdruzgotania Serbii i Czarnogórza byłaby błędną? Także nie sądzimy, jeżeliby ciosy przeciw dwom wazalom następowały stanowczo, silnie a zwłaszcza szybko, by przed dyplomacyą jak najprędzéj stanąć z faktami spełnionemi. Avni basza, wyznawca idei staro-tureckiéj, przeciwny był też wszelkim ustępstwom; według niego powaga rządu tylko orężem mogła być przywrócona, nigdy ustępstwami. Spodziewają się też innych zmian w gabinecie tureckim, w którym musi panować wielka niezgoda, zasiada bowiem w nim aż pięciu byłych wielkich wezyrów, współzawodnictwo zatém jest za wielkie.

W Serbii również jak i w Carogrodzie zdaje się przeważać obecnie prąd pokojowy, czego najlepszy dowodem dymisya gabinetu Risticza. U poparciu konserwatywnego ministerstwa, jakiemu książę Milan pragnie powierzyć ster państwa, niemało się zapewne przyczyni nota wspólna wielkich mocarstw, omawiająca stósunek Serbii do W. Porty i polecająca umiarkowaną politykę, którą to notę miał wczoraj otrzymać rząd białogrodzki.

Za ofiarność dla siły zbrojnéj monarchii, któréj bezpieczeństwo wymagało niezbędnie rychłego sprawienia nowych dział, austryacka delegacya otrzymała od ministra wojny serdeczne podziękowanie w imieniu armii. „Po raz trzeci, rzekł baron Koller, nie znajdzie się armia nasza wobec nieprzyjaciela wyższego uzbrojeniem!“ Słowa te znaczą tyle, że armia austryacko-węgierska po zaopatrzeniu w działa nowéj konstrukcyi, będzie mogła zmierzyć się zwycięzko z każdą inną w Europie. Faktem jest bowiem, że jedyném źródłem ostatnich niepowodzeń Austryi była broń niedostateczna. Węgierscy delegaci mniemali, że chwila obecna wkłada na nich obowiązek wypowiedzenia swojéj opinii o polityce zagranicznéj. Hr. Andrassy nie sprzeciwiał się temu projektowi, widząc dobrze, że po przychylném przyjęciu odpowiedzi na interpelacyą Arcybiskupa Haynalda, wzmianka o polityce zagranicznéj w sprawozdaniu komisyi budżetowéj wypaść musi w duchu téj odpowiedzi a tém samém tylko poprze dalszą jego akcyą w tym kierunku. Węgierska komisya delegacyjna rzeczywiście tak sobie postąpiła, podnosząc dwie zasady, któremi powinna kierować się polityka zagraniczna wobec spraw wschodnich. Pierwszą zasadą jest wykluczenie wszelkiéj dążności do zmian terytoryalnych co do Turcyi, czego nie wymagają zdrowo pojmowane interesa austryacko-węgierskie, a drugą zasadą jest dążność do utrzymania na Wschodzie stanu dotychczasowego z ulepszeniami zapobiegającemi powtarzaniu się wybuchów.

W Hiszpanii walka nie ustaje. Według najnowszych wiadomości, poczęli karliści dnia 6 b. m. bombardować Pampelonę.

Minister oświecenia wydał na zapytanie, czy w parafiach katolickich proboszczowie mogą sprawować urząd kasyerów i prowadzić rachunki, do władz prowincyonalnych rozporządzenie, że na zapytanie to przecząco odpowiedzieć należy. Jeśli w parafii katolickiéj nie będzie ustanowiony osobny rendant ani rachmistrz, natenczas ma być zarząd kasy i prowadzenie rachunków powierzone jednemu z prowizorów kościoła (Kirchenvorsteher). W myśl prawa są członkowie reprezentacyi parafialnéj i zastępca patrona prowizorami kościoła, proboszcz zaś i patron są wprawdzie członkami dozoru kościelnego, ale nie „prowizorami kościoła“ i nie mogą przeto przyjmować urzędów kasyera ani prowadzić rachunków.

Sprawa płużnicka.

Dalszy przebieg procesu płużnickiego podaje Gaz. Tor., jak następuje:

Obrońca p. Dockhorn podniósł ponownie wątpliwości prawnicze co do protokółów z śledztwa wstępnego, gdyż wbrew przepisom ordynacyi kryminalnéj jeden tylko był przy tém tłumacz. W środę przesłuchano ostatnich świadków, którzy właściwie też nic nie zeznali. Na wniosek p. Dockhorna wykazano dowodnie, że tłumaczenie listu ks. Połomskiego do Gołembiewskiego pozbawione sensu. Dalej na wniosek tegoż obrońcy odczytano protokół z przesłuchów ks. Połomskiego jako świadka w śledztwie wstępnym, zgadzający się w zupełności z tém, co teraźniejsze rozprawy wykazały. Obrońca Szuman wniósł o odczytanie innych protokołów dawniejszych i na tém zakończono część dowodową procesu.

Prokurator przystąpił do umotywowania skargi, zaczynając od wykazania doniosłości, jaką czyn naruszenia spokoju publicznego w sobie mieści, podnosząc przy tém, że opór przeciw ustawom majowym był dla oskarżonych bodźcem do rozpoczęcia zamieszek. Prokurator widzi tém większą winę oskarżonych, ile że Gołembiewski nawet według opinii władzy dyecezalnéj w Pelplinie zawsze jeszcze jest kapłanem. Gołembiewskiemu zginęła w czasie zamieszek beczka, a w téj trochę kaszy, słoniny i nafty; prokurator podnosi tę okoliczność jako kradzież przy rozruchach popełnioną i stara się ztąd wywieść, że nie same skrupuły religijne i popędy sumienia zajście spowodowały (!). Mowa prokuratora, zdaje się, nie wywarła głębszego wrażenia na przysięgłych. Szczegóły, które odnośnie do oskarżonych przytaczał, ni fortunne ni ciekawe. Zaczepkę p. Dockhorna co do ważności protokółów usiłuje prokurator zbyć w ten sposób, że się powołuje na praktykę sądów zachodnio-pruskich, w których od lat dziesiątków w wszelkich śledztwach obywają się jednym tłumaczem. Iżby Gołembiowski miał przysądz, że do Płużnicy nie powróci, nie wierzy prokurator i mieni to być wymysłem Jarnuszewskiego. Zresztą Gołembiowski przysiągł na to w Toruniu (w procesie przeciw Gaz. Tor), że tego nie zrobił. Przechodząc do sprawy ks. Połomskiego, twierdzi prokurator, że podżeganie z jego strony nie było bezpośredniém i wyraźném, że jednakże nie przypuściwszy podżegania z jego strony, nie można sobie wytłumaczyć przyczyny zbiegowisk». Szczególniéj podnosi prokurator wydzierżawienie plebanki i doręczania dochodów ks Łaszewskiemu za dowód, że ks. Połomski uczynił wszystko, aby pobyt Gołembiowskiemu w Płużnicy uczynić niemożliwym; prokurator kończy twierdzeniem, że ks. Połomski podburzał z rozmysłem. Odnośnie do oskarżonych kobiet wnosi prokurator o łagodne ich sądzenie, gdyż one to właśnie starały się mężczyzn uspokoić. Tę okoliczność, że na wóz obok Gołembiowskiego wsiadło jeszcze dwóch oskarżonych biorąc go w środek, gdy do Wąbrzeźna go odprawiono, zowie prokurator efronteryą i widzi w tém okoliczność obciążającą. Zresztą wnosi prokurator o uznanie niewinnymi Piotra Ordona i Jankowskiego, przeciw wszystkim innym podtrzymuje oskarżenie.

Obrońca p. Dockhorn wywodzi najprzód trudność udowodnienia winy a daléj szereg faktycznych nieścisłości i nieprawdziwości, które się w mowie prokuratora mieszczą. Iżby kradzież popełnioną została, tego całe postępowanie nie wykazało, żaden świadek o tém nic nie zeznał. Co prokurator mówił o ekskomunice i jéj bezskuteczności, to dowodzi, że nic z tego nie rozumie; że Biskup Gołembiowskiego jeszcze kapłanem uważaje, jest rzeczą prostą według nauki katolickiéj, gdyż kapłaństwo nadaje charakter niezmazalny. Co do wrogości Gołembiowskiego, niechce się mówca wdawać w szczegóły, zaprzecza jéj wszakże. Zwracając się do opinii władzy dyecezalnéj o Gołembiowskim, wytyka złe jego narowy wymienia pijaństwo i uwiedzenie siostrzenicy pewnego proboszcza, u którego Gołembiowski był wikaryuszem. Nie małą trudność dla wyrokujących w téj sprawie przedstawia polityczna i religijna jéj strona, co przecież przysięgli z wyrzeczeniem się wszelkiego stronniczego stanowiska, zupełnie pominąć powinni, pilnując wyłącznie tego pytania, czy oskarżeni naruszyli przepisy karne. Zbiegowiska ludzi wcale właściwie nie było, nie było też i wspólnego oporu, których oskarżenie szuka. Brak tych momentów wykazał się z postępowania dowodowego. Oskarżeni byli téj myśli, że Gołembiowskiego będzie wprowadzał landrat i przybyli na miejsce, aby prosić landrata, żeby im tego księdza nie narzucano. Wspólnego zamiaru do popełniania gwałtów, jako żywo oskarżeni nie mieli. Kodeks karny nie przepisuje w § 113 kary na pogróżki, oskarżeni więc mogli by być tylko skazani gdyby rzeczywiście gwałtu fizycznego na osobie Gołembiowskiego byli się dopuścili Oskarżenie mogło tu co najwięcéj być wytoczone o sponiewieranie lub przymus; jak rzeczy stoją, oskarżonych należy po prostu uznać niewinnymi. Zwracając się poszczególnie do oskarżonych, których broni, wykazuje co jest właściwą treścią tego co świadkowie i postępowanie dowodowe przeciw każdemu z jego klientów wykazało, a daléj wywodzi przekonywające, że w zajściach podsądnych nie popełniono żadnego z tych czynów, którym kodeks karny cuchthausem zagraża.

Wystąpienie przeciw Gołembiowskiemu jest właściwie tylko naganą postępowania rządowego, a to nie podpada na szczęście dla oskarżonych w Prusiech żadnéj karze. Do skarania ks. Połomskiego nie mają przysięgli według ustaw właściwie żadnego prawa. Czytając oskarżenie sądził mówca, że mu brak jeszcze jednéj części i to właśnie odnoszącéj się do ks. Połomskiego. Intelektualnym sprawcą jest ten tylko, który wpłynął na wolę popełniacza i do czynu karygodnego go przywiódł, czego tutaj nie było. Ludzie przybyli do Płużnicy właściwie wskutek wieści dziennikarskich a mianowicie zapowiedzi Geseligera. Sęsu nie ma, jeżeli prokurator czyni ks. Połomskiemu zarzut z jego wierności Kościołowi i z tego powód do osądzenia go wywodzi, w takim razie należałoby oskarżyć całe stronnictwo katolickie, albo raczéj wszystkich katolików rzeszy niemieckiéj. Ks Połomski spełnił jako kapłan swą powinność, mówca w jego miejscu zrobiłby tak samo. Poczucie moralne przemawia stanowczo za ks. Połomskim, a potępia Gołembiowskiego. Gołembiowski e tutti quanti, to oficerowi, którzy dezertowali i opuszczają chorągiew. W państwie pojawiały się już nie raz ustawy, którym opierać się uważano za konieczny obowiązek, jak za czasów tak zwanego konfliktu. Przeciw ks. Połomskiemu nie zyskano nawet cienia dowodu, przeciwnie wykazało całe postępowanie, że on stanowczo wszelkich gwałtów odradzał. Nie ma też najmniejszego związku między dziekanem Połomskiem a zamieszkami w Płużnicy. Każdy rozsądny człowiek z góry wiedzieć musiał i oczywiście widzi, że takie hałasy kościołowi na pożytek wyjść nie mogą, to też żaden duchowny pragnąć i wywoływać ich nie mógł.

Drogą telegraficzną dochodzi nas w téj chwili wiadomość, że dnia wczorajszego pięciodniowy ten proces się zakończył. Księdza dziekana Połomskiego uwolniono, Przyłubskiego i Jarnuszewskiego skazano na półtora roku, dwóch na rok do domu karnego. Cztery osoby skazano na 6 miesięcy, trzydzieści osób na 3 miesiące więzienia; dwadzieścia trzy osoby uwolniono.

PROCES

przeciw

księdzu kanonikowi Kurowskiemu

oskarżonemu o piastowanie godności

Tajnego Delegata Papieskiego.

Ponieważ w wczorajszym nakładzie Kuryera tylko po krótce zawiadomiliśmy czytelników naszych o wyroku ferowanym przeciw czcigodnemu księdzu kanonikowi Kurowskiemu, przeto dziś wzmiankę tę następującemi uzupełniamy szczegółami.

Po trzygodzinnéj naradzie powróciło kollegium sądowe do sali a Przewodniczący odczytał z dobitnéj uwagi nadzwyczaj licznie zgromadzonéj publiczności wyrok téj mniéj więcéj treści:

Sąd przyszedł do przekonania z rozprawy toczonych i odczytanych dokumentów, że ks. Arcybiskup hr. Ledóchowski prawnie został złożony z urzędu; że kapituła odmówiła wyboru wikaryusza generalnego; że wreszcie ks. Kurowski nie był uprawniony do wykonywania praw biskupich; że tenże ks. Kurowski wydał instrukcyą dla duchowieństwa obu dyecezyi bez rządowego upoważnienia; że dodatek do téj instrukcyi własnoręcznie był dopisał; że siedmiu kapłanom udzielił admonicyi kanonicznéj, do czego tylko Biskup ma prawo; że na mocy zeznania znawców pisma i p. Förstera, pismo i pieczęć na owych admonicyach są Obżałowanego;

2

Martwe Dusze.

Poemat

przez

Mikołaja Gogola.

(Ciąg dalszy. Zob. Nr. 227.)

Następny dzień poświęcił odwiedzinom u wyższych urzędników. Złożył swoje uszanowanie gubernatorowi, który, jak się wydało Cziczikowi, nie był ani tłusty ani chudy i miał na szyi order Śtéj Anny. Zmówiło się jakoś, że już przedstawiony do gwiazdy; zresztą był to poczciwiec; czasami nawet sam haftował na tiulu. Potém był u wicegubernatora, daléj u prokuratora, u policmajstra, u dzierżawcy propinacyi, u naczelnika rządowych fabryk.. żal, że trochę za trudno przypomnieć sobie wszystkich możnych tego miasta; dość na tém, że powiemy, że nasz podróżny okazał niezmordowaną czynność w składaniu wizyt; on nawet był złożyć swoje uszanowanie inspektorowi rady lekarskiéj i miejskiemu budowniczemu — i jeszcze potém długo siedział w bryce i przemyśliwał, komu by to jeszcze złożyć wizytę, ale już nie było więcéj w miecie urzędników. W rozmowie z tymi potentatami bardzo zręcznie umiał podchlebić każdemu. Gubernatorowi powiedział, jakby w nawiasie, że do jego gubernii wjeżdża się jak do raju, a droga wszędzie jak aksamitna, i że rządy, które naznaczają mądrych urzędników, warte są pochwały; policmajstrowi oświadczył coś bardzo przyjemnego o porządku w mieście; a w rozmowie z wice-gubernatorem i prezesem izby skarbowéj, parę razy nazwał ich, jakby przez omyłkę, jaśnie wielmożnymi, chociaż byli tylko radzcami stanu i tytuł ten im się nie należał, co bardzo im się podobało. Wynikiem tego wszystkiego było, że gubernator zaprosił go tegoż dnia na wieczór, drudzy zaś urzędnicy, to na obiad, to na preferansa, to na filiżankę herbaty.

O sobie mówił mało, albo tylko ogólnikami, z widocznem umiarkowaniem, a gdy do tego przyszło, rozmowa przybierała ton książkowy: że on tylko nikczemny robaczek tego świata, że nie wart, żeby się nim zajmowano, że dużo już w swojém życiu doświadczył, że podczas służby wiele ucierpiał za prawdę, że miał silnych nieprzyjaciół, którzy na życie jego nawet nastawali, że teraz pragnie wypoczynku, i że szuka miejsca, aby w niem spokojnie osiąść, a przyjechawszy do tego miasta uważał sobie za obowiązek złożyć uszanowanie jego najdostojniejszym mieszkańcom. Ot i wszystko co się dowiedzieli o tym nowym przybyszu, który nie omieszkał ukazać się na wieczorku u gubernatora. Przygotowanie do tego wieczorku zajęło mu więcéj niż dwie godziny. Przespawszy się krótko po obiedzie, kazał sobie podać wszystko, co potrzeba do umywania, nadzwyczaj długo tarł sobie oba policzki mydłem, podpierając je z wewnątrz językiem, potém wziąwszy z rąk hotelowego sługi ręcznik, wytarł nim na wszystkie strony swoją pełną twarz zacząwszy od uszów i odchrząknął silnie dwa razy w samą twarz służącego; następnie włożył przed lustrem półkoszulek, wyrwał wystające z nosa dwa włosy i w końcu włożył frak koloru borówkowego w centki. Tak wystroiwszy się, pojechał swoim własnym ekwipażem, nieskończenie szerokiemi ulicami, ledwie gdzie niegdzie oświeconemi bladem światłem z okien. Z resztą pałac gubernatorski był oświecony, jakby na bal jaki, dwóch żandarmów stało przed gankiem, karety z latarniami, krzyki kuczerów i forysiów, jednem słowem nic a nic nie brakło. Wszedłszy do sali, Cziczików olśniony światłem lamp, świec i strojem pań, musiał na chwilę przymrużyć oczy, bo blask był ogromny. Światło zalewało wszystko. Czarne fraki przesuwały się to pojedyńczo, to gromadkami, tu i tam, jak muchy po głowie cukru podczas gorących dni letnich, gdy stara klucznica rąbie go przed otwartem oknem; dzieci siedzą w około i śledzą poruszenia jéj ręki podnoszącéj młotek, a muchy całemi stadami wlatują śmiało, jakby to była ich własność i korzystając z krótkiego wzroku staruszki — tudzież z słońca, które oczy jéj razi, obsiadają ponętne kawałki albo pojedyńczo albo też całemi stadami. Nasycone strawą ciepłego lata, które na każdym kroku zastawia im smaczne pokarmy, wleciały one nie w celu, żeby jeść, ale tylko, żeby siebie pokazać, przejść się tu i napowrót po kupie cukru, potrzeć jedna o drugą przednie albo tylne łapki, pogładzić niemi skrzydełka, lub wyciągnąwszy obie przednie nóżki, podrapać sobie szyjkę nad łepkiem, pokręcić się i ulecieć, aby znowu wrócić i znowu się przedstawić. Cziczików jeszcze nie zdołał się rozpatrzeć, gdy porwał go pod rękę gubernator i przedstawił pani gubernatorowéj. I tu Cziczików umiał się znaleść, powiedział jéj komplement jaki przystało na człowieka średnich lat, którego ranga nie była zbyt wysoka, ale też i nie bardzo niska. Gdy pary tańcujących rozepchnęły wszystkich ku ścianom, Cziczikow założył w tył ręce i tak parę minut z uwagą się tańcom przypatrywał. Wiele dam ubranych było bardzo pięknie i modnie, inne — jak P. Bóg dopuścił w gubernialném mieście. Mężczyzni tak tu jak i wszędzie dzielili się na dwa rodzaje: jedni cieniutcy, ciągle się koło dam uwijali, niektórzy celowali ułożeniem, tak, że trudnoby ich było odróżnić od kawalerów petersburgskich: mieli także bardzo artystycznie i sztucznie zaczesane faworyty, albo pięknie i czysto wygolone twarze, i od niechcenia przysiadali się do dam, rozmawiali także po francusku i nawet czasami do śmiechu pobudzali jak w Petersburgu; drugi gatunek mężczyzn stanowili tłuściochy, albo tacy jak Cziczików, to jest nie zanadto tłuści, jednakże i nie chudzi. Ci całkiém przeciwnie, krzywili się i stronili od dam i tylko się oglądali na wszystkie strony, czy służący nie rozstawił gdzie zielonego stolika. Twarze ich były pełne i okrągłe, znajdowały się na nich nawet gdzieniegdzie i brodawki; niektórzy ospowaci, nie mieli włosów rozczochranych ani fryzowanych, ani nawet à la diable m'emporte, jak mówią Francuzi; ale nosili je albo krótko ostrzyżone, albo gładziutko przyczesane, rysy twarzy mieli więcéj zaokrąglone i silne. To byli najszanowniejsi urzę-

natomiast nie uważa sąd za udowodnione, aby exkomunikacya Kubeczaka i Kicka nastąpiła z rozkazu Obżałowanego, oraz aby ks. Kolany działał był z jego polecenia;

w zagrożeniu klątwą ks. Idzikowskiemu upatruje sąd nie tylko nadużycie władzy biskupiéj, ale także pogwałcenie prawa o nakładaniu kar kościelnych;

w skutek tego sąd uznaje Obżałowanego winnym wykroczenia przeciw paragrafom 1—4 prawa z 20 maja 1874 o zarządzie opróżnionych biskupstw, oraz przeciw §§ 1 i 5 prawa z 13 maja 1873 o nakładaniu kar kościelnych i skazuje go na dwa lata więzienia oraz koszta procesowe.

Obżałowany przyjmuje w milczeniu wyrok, który na twarzach zebranych w audytoryum wywołuje oznaki głębokiego współczucia i boleści. Wszyscy cisną się na korytarz, by ucałować rękę dostojnego kapłana, który odchodząc do więzienia, zdala jeszcze z łagodnym uśmiechem błogosławi żegnającą go publiczność.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Krotoszyn, 5 września. (Spóźnione.)

(Wiec polsko-katolicki.)

Na dzisiaj był zapowiedziany wiec w Krotoszynie celem złożenia sprawozdania z czynności poselskich wyborcom przez ich posła. — O godzinie 11 sala p. Kuschke zapełnioną już była publicznością, pomiędzy którą widzieć było można duchowieństwo, obywateli z miasta i okolicy, jako téż i włościan w liczbie mniéj więcéj około 200. Przy pobocznym stoliku zasiadł sekretarz miejski i komisarz miejscowy, w pełnym mundurze i przy broni, którzy z ramienia policyi celem dozorowania zebrania, przysłani zostali. Na przewodniczącego zebraniu powołano pana A. Przyłuskiego ze Starkówca, na protokólistę zaś ks. Wojciechowskiego z Krotoszyna, poczém p. przewodniczący wezwawszy, stósownie do prawa, uczni, żołnierzy, jako téż niewiasty, jeżeli się takowi w sali posiedzeń znajdują, aby przed rozpoczęciem posiedzenia salę opuścili, udzielił nasamprzód głosu panu H. Krzyżanowskiemu z Konarzewa, który w gorących słowach i do serca przypadających wyłożył zebranym cel wieców w ogóle, jako téż w szczególności wiecu obecnego, przyczém uwydatnił zarazem stanowisko i obowiązki posła, jakie ma względem ludności go wybierającéj, jako téż, jakie ma obowiązki ludność względem posła swego i wyraził życzenie, aby wieców podobnych jak najwięcéj się zbierało, gdyż one są najlepszą szkołą polityczną ludności. Nie bojaźliwie i pokątnie spiskować, ale śmiało i publicznie, stósownie do praw nam przysługujących, radzić nad pozbyciem się złego, dokuczającego religii i narodowości naszéj, a wtenczas i przeciwnicy nasi uszanować nas muszą i lepsza dola dla nas nastanie. Nie mamy bowiem czego wstydzić się ni obawiać, gdyż bronimy rzeczy, które broniącym ich zaszczyt przynoszą, a zagwarantowanemi je mamy słowem królewskiem. Wiara i narodowość nasza są to ostatnie ale i najdroższe spuścizny nasze, dla których wszystko łożyć powinniśmy. Po skończoném przemówieniu p. H. Krzyżanowskiego, wstąpił na mównicę przystrojoną w wieńce i kwiaty ks. dr. Jaźdżewski i wyłuszczył w przydłuższéj mowie, jako téż i wyjaśnił zgromadzonym:

1. Urządzenie sejmu i sposób odbywania takowego, przyczém wymienił także rozmaite frakcye, na które się Izba sejmowa rozpada.

2, Czém się sejm w ubiegłéj kadencyi zajmował, jakie prawa uradził i jakie przy téj sposobności stanowisko zajmowało „Koło Polskie.“ — Tak więc dowiedzieliśmy się, iż co dotycze praw nadane zostały:

a) Ordynacya prowincyonalna, przy któréj Polacy zajęli stanowisko opozycyjne, a to z téj przyczyny, iż inną ordynacyą nas chciano obdarzyć aniżeli resztę państwa.

b) Prawo co do zarządu kościelnego w gminach katolickich, przeciw któremu również Koło Polskie głosowało, uważając państwo za nieuprawnione do wdzierania się w majątek przekazany Kościołowi.

c) Prawo co do starokatolików, przy którym Polacy wcale się od obrad wyłączyli, z téj prostéj przyczyny, iż pod ten czas jeszcze u nas wcale starokatolików nie było.

d) Prawo, co do usunięcia dochodów Biskupom i księżom wypłacanych za pośrednictwem kas rządowych, przeciw któremu Koło Polskie protestowało na téj podstawie, iż takowych rząd nie wypłaca ze swéj własności, ale są one datkiem ofiarowanym Kościołowi przez przodków naszych, a rząd takowe tylko wziął w administracyą.

e) Prawo co do ordynacyi opiekuńczéj, które i przez Koło z chęcią przyjęte zostało.

f) Prawo co do zniesienia 3 artykułów konstytucyi pruskiéj t. j. §§ 15, 16, 18, któremi aż dotąd poręczone były prawa kościołów kat. i ewang. Przeciw któremu również Polacy głosowali, opierając się nie tak na konstytucyi pruskiéj dla Polaków obcéj, ale głównie na dawniejszych swych prawach,

g) Prawo dotacyjne.

h) Prawo co do ochrony lasów, na które Polacy także przyzwolenie swe udzielili.

i) Prawo klasztorne, na mocy którego wszystkie klasztory nie trudniące się opiekowaniem chorych lub nauczaniem, zniesione zostały, przyczém Koło w opozycyi stanęło.

k) Prawo drożne dla Księstwa Poznańskiego, na mocy którego ciężary drożne mają od 1 października być repartowane nietylko na Włościan ale także i na dominia; — za którymi głównie Polacy głosowali.

Przy końcu sejmowéj sessyi przedłożone zostały dwa wnioski:

1, P. Łyskowskiego, aby język polski w szkołach elementarnych uwzględniony został.

2, P. Wierzbińskiego, aby Towarzystwu Rólniczemu udzielono prawa korporacyjne Towarzystwa Prowincyonalnego. Obydwa te wnioski zostały większością izby odrzucone.

W końcu zajmował się jeszcze sejm unieważnieniem wyboru posłów z powiatu Krobskiego, których ostatecznie z liczby posłów, mimo obrony Polaków, wyłączono. — Po zdaniu w sposób powyższy sprawozdania, wystąpił P. Wł. Przyłuski z Łagiewnik i w imieniu Zebranych w kilku słowach podziękował X. Jaźdżewskiemu za jego pracę.

Po P. Przyłuskim zabrał głos gospodarz Tyrakowski z Rozdrażewa, który dziękował posłowi za obronę języka polskiego w sejmie, twierdząc, że jakkolwiek język niemiecki nam obecnie potrzebny, to bez polskiego języka przecież żyć nie możemy. Bez tego języka, powiada, dzieci nasze w szkołach głupieją, a cóż nam po głupich dzieciach? I jeszcze za to mamy karę płacić, jeżeli do szkoły iść nie chcą! — Dla tego prosi Tyrakowski zgromadzonych, aby w sprawie języka polskiego jak najwięcéj petycyi z jak największą liczbą podpisów wysyłać, a skoro się król dowie, że wszyscy tego pragniemy, aby nasz język w szkołach jak się należy był nauczany, to niezawodnie żądania naszego nie odrzuci.

Po Tyrakowskim więcéj jeszcze włościan mniéj więcéj w tym samym duchu przemawiało, w końcu zabrał powtórnie p. H. Krzyżanowski głos i przedłożył zgromadzonym trzy wnioski do uchwały. (Wnioski te już wczoraj podaliśmy. Red. Kuryera.)

Wnioski powyższe przyjęto jednogłośnie przez aklamacyą i po wzniesionem okrzyku, niech żyje! na cześć posła, zamknięto posiedzenie, które się odbyło w jak największym porządku.

Rzym, 30 września.

(Drugi kongres katolicki włoski.)

(?) O posiedzeniach następnych krótką uczynię wzmiankę, bo chociaż pełne były treści i niewątpliwie wydadzą błogie owoce, za granicą jednak mniejsze obudzą zajęcie. Każde zaczynało się od wezwania Ducha Ś. i mszy św. odprawianéj kolejno przez Biskupów, uczestniczących w kongresie, a kończyło wspólną dziękczynną modlitwą. Dzień 23 września zeszedł na rozprawach o tercyarstwie św. Franciszka, słusznie uważaném za najskuteczniejszą broń przeciw socyalistycznym wichrzeniom, i o potrzebie wielkich pielgrzymek, na wzór francuskich. Pierwsze postanowiono rozkrzewiać wszelkiemi sposobami, drugie z pomocą Biskupów urządzać w ten sposób, aby zawsze kilka graniczących ze sobą dyecezyi obierało najdogodniéj położone miejsce cudowne celem pobożnych odwiedzin. Mówiono także wiele o potrzebie zaradzenia złemu, które rozsiewają po kraju szkoły publiczne, już to przez zakładanie wzorowych biblioteczek ludowych, urządzanie odczytów i dysput publicznych, już to wydawaniem dobrych dzienników ludowych. Z licznych powinszowań list p. Veuillot'a wielką radość obudził, tém większą, że p. Veuillot przysłał osobnego korespondenta.

Nazajutrz (24 wrz.) było już obecnych 800 członków rzeczywistych, a nieustannie przybywają nowi. Widzów ogromne tłumy cisną się do Kościoła. Sekretarz czyta liczne przystąpienia włoskich biskupów i szereg powinszowań z zagranicy. wśród nich Biskupa Mermilloda, apostoła Genewy i wygnańca, którego imię uczczono oklaskami. Telegram Ojca św. dziękuje za synowskie afekta, przedwczoraj mu przesłane i udziela powtórne błogosławieństwo. Uchwalono natychmiast adres dziękczynny w imieniu całego kongresu. Potém nastąpiła chwila uroczysta i rzewna. Jeden z członków proponuje, aby posłano więzionemu kardynałowi-prymasowi naszemu wyrazy współczucia, na co obecni zgadzają się z niewymownym zapałem. Po całym kościele rozlega się tysiączny okrzyk: Evviva il cardinale Ledóchowski.

Potém dowiadujemy się z wielką radością, że choremu Biskupowi z Treviso, za którego modlimy się od trzech dni, zaledwo otrzymał błogosławieństwo papiezkie, znacznie się polepszyło, ku niemałemu zdziwieniu czterech opatrujących go lekarzy. Radośna nowina z ust do ust przebiega.

Bije 12. Zawieszają się rozprawy; zebrani razem z Arcypasterzem głośno odmawiają Anioł Pański.

Po ustanowieniu stałego komitetu do urządzania przyszłych kongresów obrano Bononią miejscem przyszłego zjazdu. Uczczono sławne miasto przeciągłym wiwatem. Potém wystąpił margr. Sassoli-Tomba z długą i porywającą mową o nędzy społecznéj we Włoszech i opłakanych skutkach liberalnego gospodarstwa. Biedny ludzie! niegdyś nie mówiono ci o wolności, ale za to, ile razy pukałeś do drzwi klasztorów, pewny byłeś wsparcia w każdéj niedoli. A teraz!... Cóż się stanie, Panowie, gdy lud ten, oszukany, opuszczony, przebudzi się, pełen gorzkich rozczarowań i groźnie wzniesie ręce?... Oklaski często przerywały znakomitemu mówcy. W końcu przedłożył projekt petycyi do parlamentu, aby nie zezwolił na sprzedaż majątku dobroczynnych zakładów. Projekt przyjęto jednomyślnie i przekazano komisyi.

Po nim słynny Alberi, donośnym głosem, po którym już nie znać choroby niedawnéj, mówi o dziennikarstwie katolickiém we Włoszech, nie szczędząc mu ostrych wymówek, za ospałość i niedbałość w spełnianiu służby publicznéj. „A jednak nie masz w téj chwili potężniejszéj broni do wywalczenia sobie wolności religijnéj i obywatelskiej, nad dzienniki. Patrzcie na Francyą która zwyciężyła po 50 latach mężnéj walki za wolność katolicką. Zwyciężyła na polu, gdzie dzisiaj można jedynie zwyciężać, w publicznych wyborach, na posiedzeniach parlamentu, tam, gdzie po większéj części rozstrzygają się losy ludów. Jeżeli w téj chwili nie mamy jeszcze wolności wychowania, możemy jednak zastąpić ją jako tako wolnością prasy, zamieniając dziennik w katedrę codzienną, któraby kształciła i sposobiła katolików do wielkich obowiązków, jakie na nich wkładają rodzina, Kościół i ojczyzna. W tym celu proponuje mówca utworzenie wielkiéj gazety katolickiéj, która skutecznie będzie mogła walczyć z prasą liberalną. Niestety projekt tak zbawienny odroczony został dla braku środków, jak mówiono, nad czém słusznie ubolewać przychodzi, gdyż istniejące dzienniki katolickie zwłaszcza rzymskie, bardzo niedostatecznie odpowiadają potrzebom chwili obecnéj.

Rozeszliśmy się o pół do drugiéj. Resztę opowiadania przeszlę wam jutro.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** N. Kn raczył pierwsze mu sekretarzowi ambady, radzcy legacyjnemu baronowi von den Brinck, nadać godność szambelańską. Rzecznika i notaryusa Grabowskiego z Rus (Russ) przeniesiono w tże charakteze do sądu powiatowego w Morągu przeznaczając mu o miasto na m kanie.

* **Kuryerek teatralny.** Trzy małe a dość nudne medyjki, z których pierwsza „Winnéj myśli“ szczęście wcale nie może być zastósowaną do nasz stósunków, a tém samém nie jest właściwą do przedwiania na naszéj scenie, wszcie trzy utwory odśpiew w międzyaktach przez pannę Brzechffę, otóż nas dyrekcya wczorajszego wieczoru obdarzyła a co, niem naszém, bynajmniéj niewystarcza publiczności znańskiéj, pragnącéj poważniejsze utwory widywać scenie z takim mozołem wznionéj. Nie będziem téż zapuszczać w szczegółową cenę tych drobiazgów, wiemy tylko na pochwałę artystów i reżyseryi, że wszystkie trzy sztuczki były starannie degrane i z wielkim sukcesem uscenizowane. W komedyjce „Winnéj myśli“ pada główna rola pannie Henemann, która się z niéj wdzięcznie wywiązała. W Chęcińskiego przysłowiu dramacznem „Cicha woda brzegi rwie“ z przyjemnością powitaliśmy nowy talent, który miejętnie prowadzo przy pracy i dobréj chęci pięknie się może rozwinąć. Mamy tu na myśli pannę Adler, którą po raz pierwszy w salonowéj ujrzeliśmy roli, a która jako Ludwika, w nowicie w scenie, kiedy z całą siłą dziewiczego uczucia stara się pozyskać przyzwolenie matki na związek z którem (p. Łucyan) zasłużone odbierała oklaski. Bardzo żywo wypadł także dyalog pomiędz Ludwiką a Wirem, świadczący o sumiennem wyuczeniu się roli. W o uważamy, że tą zaletą mogą się dotąd wszyscy chwie obecnego Towarzystwa słusznie poszczycić. P. roszyński tryskał humorem, pani Nawarska z werwą, choć może nieco przesadzała w krzykliwym sie. Natomiast p. Nawarski, ani jako cichy prof w którym w chwili stanowczéj, gdy chodzi o los uk nego dziecka, ożywia się uśpiona energia, ani w nast sielance: „Zbudziło się w niéj serce“, jako źliwy i znużony życiem dziadunio, nie zdawał się cać w swoim żywiole. Nie zepsuł niczego, ale téż zdołał stworzyć typu, czego po jego zdolnościach kiwaliśmy. Za to pani Terenkoczy miała w jako Jadwinia sposobność rozwinąć swój talent naiwnych. Była milutką, swobodną i ujmującą, a wiadanie jéj o zbiegłéj z klatki makolągwie było turalne, iż powszechne wywołało oklaski.

Panna Brzechffa, która wczoraj była przy głosie a postawą nie zdradzała zbytniéj zaro łości, czém przy pierwszych grzeszyła występach śpiewała prześliczną kawatynę z „Barbiera“ całkie prawnie, mając zarazem sposobność uwydatnienia swé w głębokich tonach Mazurek Szopena „Zakochana padł równie dobrze; aryi z „Figara“ nie słysze albowiem Dyrekcya dotąd nie postarała się o to, korytarzu i w foyer dzwoniono na znak, że przeds nie się rozpoczyna.

* **Nr. 54 Niedzieli** zabrała dzisiaj policya tu w drukarni p. Daszkiewicza dla artykułu Ze Swi

* **Minister wojny** ogłasza wysokość dodatków znaczonych na stołowanie żołnierzy po garnizonach z dodatkiem na śniadanie. Dodatki te wynoszą wodzie V korpusu: w Bytomiu nad Odrą 13, w B nowie 10, we Wschowie 10, we Frysztacie w Głogowie 12, w Zgorzelicach 12, w Górze 12, w nau 13, w Herrnstadt 14, w Hirszbergu 16, w Ja 14, w Kościanie 12, w Krotoszynie 7, w sznie 12, w Nowym Tomyślu 11, w Ostr 13, w Poznaniu 14, w Rawiczu 11, w Ż 14, w Szamotułach 13, w Śremie 15, w dzie 9, w Sprotawie 12, w Kargowie 12 fenyg

* **Aresztowano** dwóch czeladników rzeźni którzy szewca na Chwaliszewie tak sponiewierali, oko wypłynęło.

* **W Smiglu** wybrano dnia 5 bm. 8 prowizorów ścielnych i 24 reprezentantów parafialnych. Prowizo będą sami Polacy z wyjątkiem pp. Schulza i Hen Do reprezentacyi paarafialnéj wybrano połowę z i połowę ze wsi, przeważnie Polaków.

* **Z pod Żnina** piszą do Dziennika Pozn skiego, że rejencya bydgoska nadzwyczaj s ukarała tamtejszych nauczycieli katolickich za śpie na egzaminie pieśni „Ciężko ranny.“ Naucz Damboka pozbawiono urzędu, a dwóch skazała na karę pieniężną w ilości 3 tal. za to, że waniu téj pieśni nie przeszkodzili. Jednemu ze nych zabrano surdut i sprzedano go na publicz cytacyi.

* **Inspektor szkół** powiatu mogilnickiego Fröhlich po 6 tygodniach swego urzędowania, wiadomych powodów podziękował rejencyi za i zaprzestał czynności urzędowych od 1 b. m. R powierzyła inspekcyą nad szkołami powiatu mogi go pp. Klewe z Gniezna i Binkowskiemu z Ino wia, inspektorom szkół tychże powiatów.

* **W Pobiedziskach** odbyło się walne zebra warzystwa kasy pogrzebowéj, na którém po udz pokwitowania przyjęto nowy regulamin do zała czynności Zarządu. W miejsce p. Rakowicz ry się przeprowadza do Inowrocławia, obrano do p. Scholza.

dnicy miejscowi. Niestety! tłuściochy lepiéj umieją na tym świecie kierować swojemi interesami niż chudzi. Chudzi służą zwykle do osobnych poruczeń, albo pracują jako nadliczbowi i kręcą się tu i tam; ich byt jakoś zanadto lekki, nadpowietrzny, nie wzbudza zaufania. Tłuści nigdy nie zajmą miejsc niepewnych, i jeżeli gdzie zasiędą, to silnie z pewnością siebie, tak że prędzéj miejsce ugnie się i zatrzeszczy, niźliby się oni ruszyli. Zewnętrznego blasku oni nie lubią; frak ich nie tak zgrabnie uszyty jak u chudych, ale za to w szkatule błogosławieństwo Boże. U cienkich nie ma ani jednéj duszy włościańskiéj, któraby nie była zastawioną w banku; u tłustego obejrzyj się tylko — a oto i dom znajdzie się na przedmieściu, kupiony na imię żony, potém w mieście drugi dom, potém pod miastem i wioseczka, daléj i wielka włość ze wszystkiemi przynależnościami. Nakoniec tłusty wysłużywszy się Bogu i cesarzowi, uskarbiwszy sobie ogólny szacunek, porzuca służbę, przenosi się na wieś i zostaje obywatelem, sławnym rosyjskim panem, gościnnym, żyje sobie — i dobrze żyje. A po nim znowu cieniutcy spadkobiercy tracą rosyjskim zwyczajem na wyścigi ojcowski dostatek. Takie właśnie myśli zajmowały Cziczikowa, gdy rozpatrywał się w towarzystwie i skłoniły go do przyłączenia się do tłustych, między którymi znalazł prawie wszystkie znajome sobie twarze: prokuratora o gęstych czarnych brwiach i często mrugającém lewem oku, tak jak gdyby mówił: „pójdźmy, bracie, do drugiego pokoju, powiem ci coś!“ człowieka zresztą statecznego i mało mównego; pocztmajstra, niską figurkę, ale dowcipnisia i filozofa; prezesa Izby skarbowéj, bardzo rozsądnego i miłego urzędnika; wszyscy oni witali się z Cziczikowem jak ze starym znajomym, a on kłaniał im się, wprawdzie trochę niezręcznie, ale bardzo miło. Niebawem zapoznał się z bardzo grzecznym i uczciwym obywatelem Maniłowem i drugim szorstkim na pierwszy rzut oka Sabakiewiczem, który zaraz udeptał go w nogę i powiedział: „przepraszam pana“; zaraz mu téż wsunęli w rękę kartę do wista, którą on, ukłoniwszy się uprzejmie, przyjął. Zasiedli do zielonego stolika i nie wstali aż do kolacyi. Przy grze toczyli urywaną rozmowę, jak zwykle, gdy ludzie pracują na seryo. Pocztmajster, choć bardzo gadatliwy, gdy wziął karty do ręki, nadał swojéj twarzy wyraz myślący, wierzchnią wargę spuścił na spodnią i zachował się tak podczas całéj gry. Po skończonéj grze sprzeczali się dość żywo, jak to zawsze bywa, i nasz nowy gość sprzeczał się, ale z takim talentem, że wszyscy zauważali, że sprzeczał się, ale sprzeczał się grzecznie i przyjemnie. On nigdy nie powiedział: „pan zadał“, ale „pan raczył zadać a ja miałem honor zabić pańską dwójkę“ i tym podobnie. Ażeby tém łacniéj pogodzić przeciwników, podawał im często swoją srebrną emaliowaną tabakierkę, w któréj na spodzie były dwa zeschłe kwiateczki fijołków dla nadania tabace przyjemnego zapachu. Szczególną uwagę nasz podróżny zwrócił na obywateli Maniłowa i Sobakiewicza, o których mówiliśmy wyżéj. On zaraz się o nich dowiadywał, odprowadziwszy na bok prezesa i pocztmajstra. Kilka zadanych pytań pokazało, że Cziczikow nietylko ciekawy, ale i gruntowny człowiek, gdyż najprzód rozpytywał się, ile u każdego z nich jest dusz, w jakim stanie ich interesa, a późniéj dopiero o ich imiona i nazwiska. Łatwo przyszło naszemu gościowi ująć ich sobie. Obywatel Maniłow, jeszcze nie stary człowiek, mający oczy słodkie jak cukier, które zawsze, śmiejąc się, przymrużał, był nim oczarowany. Bardzo długo ściskał rękę Cziczikowa i prosił, aby go zaszczycił swojemi odwiedzinam na wsi, do któréj, jak mówił, nie było daléj, jak piętnaście wiorst od miejskiéj rogatki; na co Cziczikow odpowiedział, że nietylko poczyta sobie to za wielkie szczęście, ale nawet za najświętszy obowiązek. Sobakiewicz lakonicznie powiedział: „proszę i do siebie“ szargnąwszy nogą, obutą w taki olbrzymi but, iż można było pomyśleć, iż nie podobna znaleść odpowiedniéj nogi, szczególniéj w obecnych czasach, w których i w Rosyi nawet zaczynają wypleniać się wielkoludy.

Na drugi dzień Cziczikow poszedł na obiad i wieczór do policmajstra, tam od trzeciéj po obiedzie grali w wista aż do drugiéj po północy. U policmajstra zapoznał się z obywatelem Nozdrewem, chwackim, trzydziestoletnim chłopakiem, który po kilku słowach zaczął mu mówić: ty. Z policmajstrem i prokuratorem Nozdrew był także na takiéj saméj stopie i bardzo po przyjacielsku; ale jak zasiedli do grubszéj gry, prokurator i policmajster nadzwyczajnie uważnie przeglądali jego lewy i bacznie śledzili każdą zadaną przez niego kartę. Następnego dnia Cziczikow był na wieczorze u prezesa Izby skarbowej, który gości swych przyjmował w zaszarganym szlafroku, chociaż w ich liczbie znajdowały się dwie damy. Następnie był na wieczorze u wicegubernatora, na wielkim obiedzie u propinatora, na mniejszym obiedzie u prokuratora, a obiad ten sprostałby i wielkiem podwieczorku u głowy (burmistrza), a ten p czorek tyle był wart, co obiad. I stało się, miał ani godziny swobodnéj i tylko na spo powracał do oberzy. Podróżny umiał się wszędzie i pozyskał miano doświadczonego wieka. O czémkolwiek prowadzono rozmow umiał ją podtrzymać: toczyła się rozmowa dowli koni, on mówił o chodowli koni; m o psach, i on mówił o psach; rozprawiano twie kryminalném, i tu pokazał, że prawo mu obce; i w bilard umiał także grać słowem znał się na wszystkiém i na czémś i był bardzo porządnym człowiekiem. Urz byli szczególniéj radzi nowemu gościowi nator wyrzekł o nim: że to stateczny czło prokurator: że dzielny człowiek; pułkownik darmeryi: że uczony człowiek; prezes Izby bowéj: że szanowny człowiek; policmajstr: ż człowiek; żona policmajstra: że najmilszy grzeczniejszy człowiek. Nawet sam Sobaki tak milczący, wróciwszy do domu na wieś do źno i położywszy się do łóżka, powiedział „Wiesz, duszko, poznałem się u gubernatora z kolegialnym Pawłem Iwanowiczem Cziczikow bardzo przyjemny człowiek“, na co żona od działa: „hm!“ i kopnęła go nogą.

Takie było o nowym gościu pochlebn nie całego miasta, dopókąd pewn okoli a jak w prowincyonalnych miastach nazywaj saż“, o którym czytelnik nie długo się dowi wzburzył wszystkich umysłów.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

* **Swiętokradztwo.** Onocy z 3 na 4 b. m. w warszawskim kościele katedralnym i metropolitalnym św. Jana dopuszczono się śmiałej kradzieży. Złoczyńca, zakradłszy się wieczorem, gdy kościół był jeszcze otwarty, po opuszczeniu go przez pobożnych i służbę, próbował najprzód wedrzeć się do kaplicy Pana Jezusa, w której w ołtarzu znajdują się bardzo wota. Gdy drzwi zamczyste nie dozwoliły spełnić zamysłu, wdarł się do kaplicy Przenajświętszego Sakramentu, zkąd zabrał kosztowne drzwiczki cyboryum, puszkę od komunikantów, w których znajdowały się dwie Przenajświętsze Hostye, które pozostawił, orazosłonę jedwabną, ozdobne téj puszki nakrycie i cztery lichtarze bronzowe pozłacane. Spuścił się po sznurze okna przy wielkim ołtarzu około godziny pół do drugiéj po północy. Policyant podobno gonił za zmykającym złoczyńcą, lecz ten w ciemności zniknął na Krakowskiém przedmieściu.

* **Starokatolic ks. Grunert** pochował w niedzielę w Królewcu na katolickim cmentarzu ślusarza Ostrowskiego, starokatolika. Z powodu tego ogłasza w Königs. Hart. Ztg następujące oświadczenie: „Przy dzisiejszym pogrzebie ślusarza Ostrowskiego wyrwało mi się podczas mowy pogrzebowéj istotnie prawdziwe, ale zawsze niestósowne słowo: lepiéj po starokatolicku umrzeć, aniżeli po nowokatolick zmarnieć.“ Pomimo, że pierwotnie chciałem powiedzieć: „Lepiéj umrzeć po starokatolicku, aniżeli w ogóle w jakikolwiek sposób zmarnieć.“ A pomimo, że do tego ostrego wyrażenia popchnęło mnie zupełnie nieprzyzwoite zachowanie się kilku nowokatolików, to jednak mnie to dostatecznie nie usprawiedliwia. Wreszcie nie przyłem na obecność tak wielu katolików, gdyż wiedziałm z pewnością, że za współudział w starokatolickim pogrzebie, spotyka ich mniejsza exkomunika.“ (Gaz Tor.)

* **Na założenie przystani** zimowéj przy ujściu Brdy udzieliło ministeryum handlu po długiém oczekiwaniu zezwolenie. W skutek tego nastąpi także kanalizacya niższéj Brdy od Bydgoszczy. Kanalizacya będzie wykonaną kosztem rządu, a przystań przez stowarzyszenie akcyjne, które się w tym celu już dawno utworzyło. Przystań dzielić się będzie na dwie części: na przystań zewnętrzną i wewnętrzną, które połączone będą śluzą. Akcyonaryusze są po większéj części handlerze drzewa, którym bardzo wiele na tém zależy, ażeby liczne transporta drzewa z Kongresówki, przeprawiane przez kanał bydgoski do Noteci i Odry, zabezpieczone były od powodzi i kry Wisły. Miasto Bydgoszcz zakupiło za 90,000 marek akcyi. Na czele przedsiębiorstwa stoi nadburmistrz bydgoski p. Boie, a szczegółowy zarząd powierzono kupcowi p. Beckertowi z Bydgoszczy. Projekt założenia owéj przystani powzięto już przed 25 laty. Urządzenie wpłynie bardzo korzystnie na handel drzewa i żeglugę na Wiśle. (Gaz. Tor.)

* **Kalendarz.** Jutro, w sobotę, dnia 9 października św. Dyonizego biskupa. Wschód słońca o godzinie 6 minut 15; zachód o godz. 5 minut 19. Długość dnia 11 godzin 16 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 9 października 1310 bitwa z Krzyżakami pod Koronowem. — 1479 hołd Krzyżaków. — 1683 zwycięstwo Jana Sobieskiego pod Parkanami. — 1733 Moskale osadzają Warszawę.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 7 października. [Proces ks. Biskupa wrocławskiego. — Przysięga homagialna. — „Germania“ a „Schl. Volks Ztg“. — Wiadomości bieżące. — Personalia.] Podajemy dzisiaj bliższe szczegóły o procesie, wytoczonym wczoraj przed królewskim trybunałem dla spraw duchownych naprzeciw ks. Biskupowi wrocławskiemu. Oprócz przewodniczącego Heinecciusa zasiadali sędziowie: Eggeling i v. Schelling, radzcy najwyższego trybunału, profesor Dove, radzca najwyższego sądu apelacyjnego Kanngiesser, burmistrz v. Forckenbeck i radzca trybunału v. Diepenbrock-Grüter. Ks. Biskup na termin się nie stawił, przysłał jednak piśmienną obronę dnia 30 września. Akt oskarżenia, przez wyższego radzcę górniczego Jedicke z Wrocławia wygotowany, zawiera zarzuty przeciw postępowaniu ks. Biskupa przed i po wydaniu praw majowych. Inkryminowane są pomiędzy innemi: dwa memoryały do ministerstwa stanu z stycznia 1873, w których zapowiedziany został opór przeciw zamierzonym prawom polityczno-kościelnym, znany fuldajski list pasterski z 30 stycznia 1873, list pasterski na post roku 1873, daléj pismo wydane do dyecezyan 2 maja 1873, w których to dokumentach roztrząsane były prawa majowe i opór przeciw nim zapowiedziany. Oskarżenie wymienia daléj, jako potępienia godne: pismo ks. Biskupa do naczelnego prezesa Szląska z 24 maja 1873, w którém odmawia udziału w wykonaniu praw majowych, jego wzbranianie się rozwiązania zakładu demerytów, ustanawianie bezprawne duchownych i wzbranianie się obsadzania wakujących posad proboszczowskich.

Daléj wspomina oskarżenie odezwę ks. Biskupa z 28 października 1873, dotyczącą wyborów do sejmu i parlamentu, pismo do księcia Salviati, przewodniczącego pewnego katolickiego zgromadzenia we Włoszech a ogłoszone w Nr. 228 Germanii z roku 1874. Nakoniec podnosi oskarżenie, jako największe przekroczenie, publikacyą encykliki papieskiéj z 5 maja 1875. Do tego dołączą jeszcze prokuratorya oskarżenie, że w zastósowaniu do rozporządzeń téjże encykliki zagroził ks. Biskup exkomuniką ks. Kick w Kamionnie i wikaryuszowi Lange w Freistadt, który złożył deklaracyą posłuszeństwa prawom majowym.

W obronie swéj na piśmie, przesłanéj do królewskiego trybunału, oświadcza ks. Biskup, że wykonywanie prawa co do obsadzenia posad duchownych zakazuje mu sumienie, że jednak bynajmniéj rządowi cesarskiemu i prawom oporu stawiać nie zamierzał. To się pokazuje pomiędzy innemi ztąd, że po skazaniu go za ustanawianie duchownych na grzywny 12,400 talarów, na żadną posadę już księży nie posyłał. Względem inkryminowanego listu pasterskiego z 24 stycznia 1874 przytacza ks. Biskup na swoją obronę, że przed laty 10 o wiele ostrzejsze pisywał odezwy do swych dyecezyan. Najnowszym listem pasterskim w styczniu 1875 udowodnił, że unika wszystkiego, coby rządowi sprawiało przykrość, a nawet modlitwę za cesarza i cesarstwo w nim zamieścił. Co zaś dotycz listu do ks. Salviati, było to jedynie prywatne wyrażenie tego, co jest jego najgłębszém przekonniem. Za ogłoszenie tego pisma w Germanii bez jego woli i przyczynienia się, nie może być pociąganym do odpowiedzialności. Do ogłoszeni Encykliki uważał się obowiązanym. Pochwała tamże dla Biskupów wyrażona, nie jest niczém więcéj, jak opisaniem miejsc z Pisma św. Księdzu Kick zwrócił tylko uwagę, że jego postępowanie pociągnie za sobą wielką exkomunikę a księdza Lange wezwał tylko, aby się o probostwo w Harpersdorf nie starał.

Pomimo téj obrony sąd, wysłuchawszy oskarżenia prokuratora, sformułowanego w nadzwyczaj ostrych i bezwzględnych wyrazach, orzekł po 2½ godzinnéj naradzie złożenie z urzędu ks. Biskupa. W wyroku pominął sąd mniemane wykroczenia popełnione przed prawami majowemi a tylko dla wykroczeń: przeciw § 9 wskutek wzbronienia królewskim komisarzom przystępu do prelekcyi seminaryjskich, przeciw § 15 przez obsadzanie posad duchownych bez uwiadomienia prezesa, przeciw § 18 przez nieobsadzenie wakujących probostw i nareszcie dla ogłoszenia encykliki i jéj zastósowania w dwóch przypadkach, sąd wyniósł to przekonanie, że Biskup tak ciężko przeciw prawom zawinił, że dalsze pozostanie jego w urzędzie stało się niemożliwe.

W oskarżeniu powyżéj wspomnioném poruszono sprawę ks. Lange; prokurator poczytał ks. Biskupowi za wielki występek, że pouczył rzeczonego kapłana o znaczeniu homagialnéj przysięgi. Myśmy już o téj sprawie pisali. Więcej szczegółowe o niéj wiadomości znajdujemy w Schl. Volks Ztg, które dla lepszego jéj zrozumienia poniżéj przytaczamy:

Duchownym, który pouczonym został o przysiędze homagialnéj, jest obwodowy wikaryusz (Kreisvicar) Lange w Freistadt. Podług tego cośmy zasięgnęli, ksiądz ten starał się o probostwo wakujące po apostazyi Jentscha w Hapersdorfie u Naczelnego prezesa, który zażądał od niego znanéj deklaracyi. Pomimo to, że każdy a tym więcéj duchowny zna bardzo dobrze doniosłość takiéj deklaracyi, złożył ją pan Lazge bez wszelkiego zastrzeżenia i usprawiedliwiał przed władzą duchowną ten postępek swój tém, że dawniéj składano przysięgę homagialną, a nikt tego za występek nie uważał. Na to otrzymał odpowiedź władzy duchownéj, że przysięga homagialna nie zawiera takiego oświadczenia, jakiego dzisiaj prawo wymaga. Ks. Lange przesłał to pismo Prezesowi Naczelnemu.

Od kilku dni toczy się polemika pomiędzy dwiema katolickiemi gazetami Germanią a Schl. Volks-Ztg. Jabłko niezgody rzuciła pomiędzy nie kwestya żydowska. Schl. Volks-Ztg robi zarzut Germanii, że niepotrzebnie tę sprawę wydobyła na wierzch i mimowiednie dała się użyć za narzędzie protestantom, którzy się zawsze odznaczali nienawiścią przeciwko żydom, a nawet podejrzywa, że głównym sprawcą téj szermierki z żydami jest znany radzca tajny Wagener. Germania broni się przeciw tym zarzutom i wskazując na to, że artykuły jéj znalazły uznanie i oddźwięk u wszystkich katolików i w poważnych kołach tak w Niemczech, jak za granicą, twierdzi, że się organ szląski dał wywieść w pole przez niepojętą jakąś mistyfikacyą. Czyby to był właściwy powód do wystąpienia szląskiego dziennika przeciw berlińskiemu organowi jednego i tego samego obozu — trudno przypuścić. Zdaje się, że są inne, dzisiaj jeszcze nieznane przyczyny. W każdym razie przykre to wywołuje wrażenie, jak dwa katolickie pisma, zamiast zespolić siły i w zgodzie pracować dla sprawy Kościoła, wszczynają polemikę — i to jeszcze o kwestyą żydowską, — w któréj dzisiaj różnicy zdań pomiędzy katolikami być nie powinno.

Wydziały rady związkowéj odbywają codziennie posiedzenia, a pojedyńczy ich członkowie ogromną obarczeni pracą. Posiedzenie plenarne rady zapewne dopiero w przyszłym tygodniu się odbędzie. Najważniejsze grupy etatowe dotychczas jeszcze nie są ułożone. Skutkiem tego zdaje się, że parlament na ostatnie dopiero dni bieżącego miesiąca zostanie zwołany.

Dnia dzisiejszego komisya adresowa sejmu bawarskiego odbyła posiedzenie, na którém ministrowie byli obecni. Poseł Jörg odczytał projekt do adresu. Przed odczytaniem miał p. Joerg oświadczyć, że całe ministerstwo musi ustąpić, gdyż przyznało się do solidarności, a jeden z członków jego, minister sprawiedliwości v. Fäustle, kazał się wybrać do Izby przez liberalną partyą. Projekt adresu uderza silnie w rząd, a zwłaszcza czyni mu zarzuty o podział okręgów wyborczych i niemiecką politykę, a w końcu wzywa króla, aby zechciał postępować tak, jak niegdyś król Max wyrzekł: „Chcę mieć pokój z ludem moim“ i ministerstwo obecne od rządów usunął. Adresu nie wzięto jeszcze pod dyskusyą, gdyż członkowie z partyi liberalnéj wnosili o czas do namysłu na 24 godzin. Wszczęła się żywa debata o terminie przyszłego posiedzenia adresowego, w któréj głównie p. Joerg i Stauffenberg brali udział. Zgodzono się nareszcie na wniosek Haucka (także katolika) 13 głosami przeciw 2 (Joerg i Ratzinger), ażeby przyszłe posiedzenie odbyło się nazajutrz po południu o godzinie 4. Wobec pewnego zarzutu ze strony posła Schauss oświadczył Joerg, że z partyi patryotów sam tylko znał tenor projektu adresowego.

Układy, toczące się w Monachium względem założenia tamże głównéj filii cesarskiego banku, któraby od 1 stycznia 1876 rozpoczęła swe czynności, ukończono wczoraj. Urzędnik bankowy Dalchow z Berlina, który tą sprawą się zajmował, udał się w takim samym celu do Augsburga. Prezes bankowy v. Dechend z Berlina oczekiwany jest jutro w Monachium.

Dzisiaj otwarty został w Darmstadzie sejm krajowy.

Sąd przysięgłych w Monachium uznał redaktora Baier. Vaterl. dr. Sigl niewinnym zarzutu obrazy kanclerza. Publiczność przyjęła ten wyrok przysięgłych oznakami radości.

Przy wyborach do sejmu pruskiego w obwodzie Pr. Holland-Morąg, odniósł kandydat postępowców p. Andohr zwycięztwo nad kandydatem konserwatywnych p. Muntau większością 9 głosów.

* **Paryż**, 6 października. [Okólnik p. Buffeta do prefektów. — Pomnożenie katedr i wydziałów wszechnic rządowych. — Mowa p. Goyon w dzień urodzin hr. Chamborda. — Półurzędowy „Monitor“ a „Nordd. Allg. Ztg.“ — Wiadomości bieżące.] Minister spraw wewnętrznych, p. Buffet, wydał okólnik, wzywający prefektów departamentalnych do ścisłéj kontroli książek, znajdujących się w bibliotekach gmin wiejskich i miejskich. W okólniku tym oświadcza p. Buffet, odwołując się do rozporządzeń swych poprzedników, że przy rewizyi budżetów gmin powinien każdy prefekt zważać na to, czy w budżecie znajduje się pozycya na zakupienie książek do bibliotek i w takim razie zażądać wyszczególnienia wszystkich książek; gdyby się w spisie tym znajdować miały książki podejrzane, należy je skreślić, a w razie niezastósowania się do rozporządzenia prefekt, ma być cała suma, na ten cel przeznaczona, skreśloną. Rozporządzenie to wywołane zostało nadużyciami, jakich się dopuszczały niektóre władze gminne, przeznaczając często sumy z dochodów komunalnych na zakupno książek nie opatrzonych stęplem rządowym, nadającym prawo do ich rozszerzania, książek, szerzących między ludem zgubne teorye.

Minister oświecenia, p. Wallon, wydał niektóre rozporządzenia dotyczące uzupełnienia katedr wydziałów rządowych po prowincyach. Jest to pierwszy skutek emulacyi pomiędzy wszechnicami rządowemi a wolnemi wszechnicami katolickiemi. Według tych rozporządzeń, ogłoszonych w Journal officiel, ufundowaną zostanie przy wydziale prawniczym w Douai druga katedra prawa rzymskiego, a przy wydziałach prawniczych w Aix, Bordeaux, Caen, Dijon, Douai, Grenoble, Poitiers i Rennes katedry prawa kryminalnego, przy wydziale nauk ścisłych w Marsylii katedra zoologii. Nadto ma być w Lyonie, gdzie się obecnie znajdują wydziały: teologiczny, medyczny, historyczny i literacki, utworzony nowy wydział prawniczy, tak że odtąd w Lyonie będzie zupełna wszechnica. Inicyatywa do ufundowania wydziału prawniczego wyszła od lyońskiéj rady miejskiéj, która na cel ten znaczną przeznaczyła sumę. Że te reformy wypływają z emulacyi i chęci sprostania wszechnicom wolnym, pokazuje się z odezwy lyońskiéj rady miejskiéj, według któréj „potrzebną jest, aby państwo świeckie utrzymało się przy swoich prawach, aby broniło zasad nowoczesnego społeczeństwa, których wszystkie rządy Francyi, nie wyjmując rządów restauracyi, zawsze broniły.“ Français zapytuje przy téj sposobności, jakież to są prawa świeckiego państwa i zasady nowoczesnego społeczeństwa, czy może te same, które wyznaje p. Challemel-Lacour i książę Bismarck?

Pan de Goyon miał 29 z. m., w dniu urodzin hr. Chamborda, w Saint d'Auray (w Bretanii) mowę, w któréj ostro wystąpił przeciw republikanom, Orleanistom i Bonapartystom. „W dziejach ludzkości, mówi na końcu p. de Goyon, są daty, których się nigdy nie zapomina, daty przypominające żałobę i nieszczęścia, daty zadosyćuczynienia i nadziei. Dzień 30 września 1820 r. jest jedną z tych dat, napełniających serce odwagą i podnoszących ducha; z nim złączone są nadzieje nasze. Pewni, że Bóg nie chciał zeń uczynić martwéj tylko litery w annałach naszych, pełni ufności w coraz bardziéj widoczną misyą najstarszéj córki Kościoła, wznosimy wzrok nasz ku temu, który tak odważnie oparł się wszystkim pokusom i tak godnie i lojalnie postępuje, i jako znak naszéj wdzięczności ku temu, do którego wyłącznie przyszłość należy, wznieśmy okrzyk: Na pomyślność króla! Niech żyje król!“ Z powodu nieciekawych epitetów, jakiemi p. de Goyon uczcił wszystkie inne stronnictwa, nie wyjmując młodszéj linii Burbonów, i z powodu zbyt wyraźnie na końcu wypowiedzianych tendencyi, nawet półurzędowy Monitor występuje przeciw p. de Goyon.

Tenże Monitor jeszcze raz daje odprawę Nordd. Allg. Ztg, utrzymującéj, że Monitor żadnym dowodem twierdzeń pana Lavergne poprzeć nie może. Półurzędowe to pismo prosi jeszcze raz organ berliński, aby sobie wziął ad acta jego przeszłą odmowną odpowiedź, gdyż żadną miarą żądanych dowodów i objaśnień dawać nie myśli. Stósunki między Berlinem a Paryżem są zadowalniające, to wystarcza, tego sobie i teraz i na przyszłość życzymy. Jeżeli Nordd. Allg. Ztg chce koniecznie bliższych objaśnień, nich przerzuci swoje ostatnie 2 roczniki, tam znajdzie dowody, że był czas, w którym półurzędowe dzienniki berlińskie przybierały ton, mogący zaniepokoić Francyą i Europę.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Z Orchowa otrzymujemy wiadomość, że nie komisarz obwodowy z Mogilna, ale z Gębic wezwał 17 gospodarzy z Orchowa pod zagrożeniem kary 9 m., aby się w Gębicach stawili celem uwiadomienia ich, żeby meszne nie u księdza Proboszcza w Orchowie, ale u sołtysa tamtejszego złożyli i do Gębic następnie odwieźli, celem sprzedania na kary przez p. Nollau nałożone.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 7 października. Delegacya rady państwa przyjęła bez zmiany budżet urzędu zagranicznego, gdy hr. Andrassy na wystósowane do niego zapytania, dotyczące tak przedłożenia księgi czerwonéj, jak polityki zagranicznéj złożył oświadczenia, które zgadzają się w głównych punktach z tém, co powiedział w wydziałach. Minister spraw zagranicznych wypowiedział przy téj sposobności swe przekonanie, że kwestya handlowo-polityczna między obydwoma dzielnicami monarchii ku ogólnemu zadowoleniu załatwioną będzie.

Dwaj Kanclerze.

Misye księcia Gorczakowa i początki zawodu p. Bismarcka.

(Ciąg dalszy. Zob. nr. 228.)

Był to jednak tylko prolog dramatu jeszcze dalekiego i rok 1850 zawiał ostatnie ślady agitacyi niemieckiéj, która zadziwiła tylko Europę, zamiast coby ją miała oświecić i przestrzedz. Ku schyłkowi roku 1850 związek niemiecki został przywrócony na podstawach dawnego traktatu Wiedeńskiego, Bundestag rozpoczął znowu spokojne obrady a książę Gorczaków został naznaczony reprezentantem rządu rosyjskiego przy sejmie Frankfurtskim. Odtąd Aleksander Mikołajewicz zajął miejsce w wielkiem ognisku spraw politycznych, gdzie na osobiste zasługi posła spadał jeszcze blask stanowiska jakie jego pan zajął w ostatnich wypadkach. Wpływ rosyjski zawsze znaczny na domy królewskie w Niemczech wzmógł się jeszcze jak wiadomo i doszedł szczytu powagi w skutek wstrząśnień lutowych. Samo jedno ochronienie od trąby rewolucyjnéj, która porwała wszystkie prawie kraje stałego lądu, państwo carów zdawało się być najsilniejszém przedmurzem porządku i zasad zachowawczych. „Ukorzcie się narody, Bóg z nami!“ wołał cesarz Mikołaj w pamiętnéj odezwie, a Europa monarchiczna nie obrażając się mową, która czyniła Boga wspólnikiem niezmiernéj pychy ludzkiéj, miała tylko poklaski dla księcia, który bądź co bądź pracował od 1848 do 1850 z dziwną bezinteresownością nad przywróceniem władz prawowitych i utrzymaniem równowagi świata. Osłonił skutecznie Danią, po którą sięgała już w ówczas chciwa ręka Germanii i poparł wspólną czynność mocarstw, która wydarła Niemcom łup tak pożądany. Interweniował w Węgrzech i pomógł zbrojnie do pokonania insurekcyi, wstrząsającéj podwaliny starego państwa Habsburgów, szarpanego równocześnie przez wewnętrzne rozterki i dwukrotną wojnę z Piemontem. Nieprzychylnéj z zasady i interesu zjednoczonym Niemcom wpłynął całą swoją powagą na przywrócenie Związku niemieckiego na podstawach stanu z przed rokiem 1848. Związki krwi i przyjaźni z dworem berlińskiem nie zdołały go odciągnąć na chwilę od sprawy niezawisłości książąt i niepodległości stanów i pomimo szczeréj przyjaźni dla „króla poety“ nie oszczędził mu wyprowadzenia wojska z księstw, ani twardych warunków ołomunieckich. Obrońca prawa europejskiego nad Eiderą i Menem, prawa monarchicznego od Cissą i Dunajem, rozjemca Niemiec i niejako wielki sędzia Europy, Mikołaj miał w owéj chwili prawdziwą wielkość, niezmierny urok dobrze zasłużony, który spadał i na tych, co za granicą przedstawiali politykę, któréj nikt nie śmiał zaprzeczyć hartu i prawości.

Uwierzytelniając ks. Gorczakowa przy Związku niemieckim, cesarz Mikołaj w liście własnoręcznym z dnia 11 listopada 1850 r. witał w sejmie Frankfurtskim rękojmię pokoju powszechnego i oznaczał dobitnie dobroczynne stanowisko tego sejmu w stanie rzeczy utworzonym przez traktaty 1815 roku. Jakkolwiek słuszne mogły być zarzuty liberałów niemieckich przeciw wewnętrznéj polityce Bundu i nie przychylnych jego dążności rozwojowi konstytucyjnych rządów, nie można zaprzeczyć, że z punktu widzenia europejskiego i ze względu na powszechny pokój świata, był to pomysł wyborny dla zachowania niepodległości państw i ochronienia rodziny chrześciańskiéj od głębokich zawichrzeń. Umysły marzące i kupieckie owego czasu, koryfeusze, Manczesteru i dziennikarze bogaci co najmniéj „jednej idei na dzień“ powzięli myśl „wydać wojnę wojnie“ popychać do rozbrojenia powszechnego, do zniesienia niewoli wojskowéj i zwoływali w tym celu hałaśne kongresy pokoju w różnych stronach świata. W nieświadomości swojéj zwołali go nawet do Frankfurtu, nie domyślając się, że obok nich, właśnie w tymże czasie zasiadał oddawna prawdziwy, nieustanny kongres pokojowy, który działał dobrze w granicach możliwości, a miał jeszcze tę wyższość, że nie był śmiesznym.

Związek niemiecki, postawiony w środku Europy, oddzielając ciężkiém, nieruchliwém ciałem, wielkie potęgi militarne starego lądu, potęga przymusowo-neutralna i prawie rozjemcza na obszernych polach, gdzie się niegdyś losy mocarstw rozstrzygały, — tworzył zbiór krajów dość ścisły i jednolity, by odeprzeć napaść zewnętrzną, nie dosyć silny, by samemu zaczepiać i zagrażać bezpieczeństwu sąsiadów. Wiele lat potém ks. Gorczakow, już kanclerz państwa, oddawał jeszcze hołd téj zbawiennéj kombinacyi Bundu, kombinacyi czysto i jedynie obronnéj, jak mówił w sławnym okólniku, która pozwalała lokalizować wojnę nieuniknioną, zamiast generalizować ją, co daje walce charakter i rozmiary, przechodzące wszelkie przewidzenia ludzkie, a w każdym razie opłaca ją stosem ruin i krwi strumieniami. I zaprawdę, jeśli w długim półwieku między kongresem wiedeńskim a nieszczęsną bitwą pod Sadową granice państw mało się zmieniły pomimo tylu i tak wielkich zmian w ich wewnętrznéj polityce; jeśli rewolucya lipcowa, wyprawa belgijska, nawet wojna krymska i włoska mogły się odbyć bez znacznéj zmiany w równowadze narodów i naruszenia ich niepodległości, — przypisać to należy szczególniéj temu Bundestagowi tak zapoznanemu, który przez samo swoje istnienie, położenie i skład sztucznego mechanizmu nie pozwalał żadnéj walce obejmować od razu wszystkiego płomieniem. Wątpić można, czy sprawa ludzkości i cywilizacyi, czy nawet sprawa przedstawiana tak świetnie przez kanclerza rosyjskiego zyskała wiele na zastąpieniu téj dawnéj kombinacyi przez inną, prostszą zaiste, ale może wiele mniéj bezpieczną.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ROZMAITOSCI.

* **Kongres ludzi otyłych w Ameryce.** W Gregory's Point, w Konnektykucie — miało miejsce po raz dziewiąty zgromadzenie stowarzyszenia ludzi otyłych. Dzienniki amerykańskie podają nam ciekawe o niém szczegóły. Główni reprezentanci tego stowarzyszenia byli: Wiliam Perkins, ważący 373 funtów, pomimo, że ma zaledwie 26 lat; Sherwood 320. Dla przywiezienia ich potrzeba było osobnych wozów, w które wsadzono ich za pomocą rozmaitych przyrządów mechanicznych. Sala, w któréj odbywała się uroczystość, zapełniona była ciekawymi widzami. Posiedzenie rozpoczęło się od ważenia nowych kandydatów. Kto waży mniéj, jak 200 funtów, ten nie ma prawa należeć do zgromadzenia. Sprawozdawca naczelny w tém zgromadzeniu powiada, że pod krokami tych olbrzymich tłuściochów ziemia się trzęsła, wyglądali oni w swym przechodzie jak stado hipopotamów. Wszyscy razem stanowili ciężar 240 cetnarów.

Podczas obiadu, który był dany z tego powodu, reprezentanci otyłości zjedli 100 koszów ostrzyg, 10 ton kartofli, 400 funtów ryb, 300 funtów raków, nie licząc różnych mięs, wołowiny, baraniny, jagniąt i dziczyzny, których były całe stosy. Przytém wypito piwa 300 beczek. Członków było stu. Po uczcie nastąpiły tańce, w których bohaterowie uczty starali się okazać swą zwinność i lekkość ruchów.

Ostatnie telegramy.

Liverpol, 7 października. Na bankiecie Mayera przemawiał Derby, że Anglia najżywszy ma interes w zachowaniu pokoju. Kwestyą hercegowińską zbytecznie przesadzają; żadne mocarstwo nie ma chęci wspierania powstania. Przyznanie Herzogowinie autonomi nie jest politycznem, radykalna naprawa mało prawdopodobną, lecz uspokojenie przez reformy możliwe. W kwestyi Chińskiéj wojny tak długo unikać potrzeba, jak długo to pogodzić się da z honorem, jednakże stanowczo domagać się należy wykonania sprawiedliwych i umiarkowanych żądań.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 8 października.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Treskow z familią Owińsk, Krzeczunowicz z Galicyi, Kowalski Sarbinowa, Lipski z Lewkowa, Taczanowski z familią z Choryni, hr. Taczanowski z Taczanowa, Skarzyński z Miedzinowa, Romocki z Królestwa Polskiego, Opitz z Siekierek, hrabina Tyszkiewicz Sielca.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Potworewski z Chłapowa.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Dr. Osiecki z Bygdoszczy, Koralewski z Kożmina, Serwiński z Kwilcza, Lasocki z Warszawy, Rucińska i Jaraczewska z Gniezna.

TILSNERA HOTEL GARNI. Sucherzewski z Sieradza kościelnego.

MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI. Jaraczewski z Berlina.

GIEŁDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne —,— płacono poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 93,75 płc., pozn. listy rentowe 95,50 płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 96 75 płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye — płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 100,80 płac., pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Obry —,— płac., poznańskie 4½ pct obligacye powiatowe 97,50 płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie —,— płac., pruskie 3½pct. oblig. długu państwa 91,40 płc., pruska 4 pct. pożyczka państwa —,— płacono pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 104,75 płc. pruska 3½ pct. pożyczka prem. 131,— płc., szląskie 4 procent listy zastawne —,— płacono, polskie 5% listy zastawne —,— polskie 4 pct. listy likwidacyjne 69 90 płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. —,— płac. akcye górnoszląskiéj kolei żelazn. Lit. E. —,— płacono, akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. — — płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 22 — płac., banknoty zagraniczne —,— płac. rosyjskie banknoty 273,40 płc., Ostdeutschebank 77,25 płc. pozn. towarz. akc. sprytu —,— płac. Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. —,— płac.

Żyto: (pr. 20 centn.), wypowiedziano — cent. cena wypow. 150,— marek, na październik 150,— marek, na jesień 150,— marek, październik-listopad 150,— marek, listopad-grudzień 150,— marek, grudzień-styczeń 151,— marek, na wiosnę 154,50 m.

Okowita: (z beczką) pr. —,— litrów — Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedz 46,50 marek, na miesiąc październik 46,50 marek, na miesiąc listopad 46,70 marek, na miesiąc grudzień 47,— marek, na miesiąc styczeń 47,50 marek, na miesiąc luty 48,— marek, na miesiąc marzec 48,50 marek, na miesiąc kwiecień-maj 49,50 marek.

W miejscu okowita (bez beczki) 45,70 m.

Poznańska cena targowa d. 8 października.

		piękn.	średnia cena.	ordyn.
Pszenica	50 kilogr.	10 —	9 —	8 —
Żyto	50 „	8 —	7 60	7 —
Jęczmień	50 „	7 80	7 60	6 70
Owies	50 „	9 —	8 50	8 —
Perki	50 „	1 20	1 10	1 —
Łubin żółty	50 „	— —	— —	— —
Łubin nieb.	50 „	5 —	4 90	4 50

Ceny ziemiopłodów
na targach zamiejscowych.
Wrocław, 7 października.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Wypowiedziano: — cent. żyta, — cent. pszen. — cent. jeczm., — centn. owsa, — cent. oleju rzepiow litrów okowity.

Koniczyna biała, pośledna —,—, średnia — — piękna —,— wyborowa — —.

Koniczyna czerwona, — — płac., pośled. — — średnia —,— pięk. —,— wyborowa — —.

Żyto: za 2000 funtów, słabiéj; wypowiedziano 2000 cent., na upłynione wypowiedzenia —,— płacono, na giełdzie — marek płacono na miesiąc październik i październik listopad 150,50-149 marek płacono, — żąd., na giełdzie —,— marek płacono, w końcu 149,50 marek żądano, listopad-grudzień 151,50-150,50 marek płacono i żądano, na grudzień-styczeń —,— marek żądano —,— marek płacono, styczeń-luty —,— marek płacono —,— żądano, kwiecień-maj 156,50-155,50 marek płacono i żądano.

Pszenica per kil. wypow. — cent. na bieżący miesiąc 190,— marek płacono, październik-listopad 190,— marek żądano —,— marek płacono, listopad-grudzień 190,— marek żądano —,— płacono, grudzień-styczeń —,— marek płacono, kwiecień-maj 200,— marek żądano —,— m. płac.,

Jęczmień per 1000 kil. 144 m. żąd.

Owies: za 1000 kilog. 160 — żądano, —,— płacono, w końcu —,— marek żądano, październik-listopad 160,— marek żądano, —,— marek płacono, listopad-grudzień 160,— marek żądano —,— marek płacono, grudzień-styczeń —,— marek żądano, kwiecień-maj 161,— marek żądano —,— marek płacono, wyp. — cent.

Rzep per 1000 kil. 280 żąd., wyp. —

Oléj rzepiowy: za 100 kilogram z beczką, stale, wypowiedz — w miejscu 60,50 marek żądano, wypowiedziane kontrakty —,— płacono na październik i paźdz.-listopad 59,50 żąd. — płacono, listopad-grudzień 60,50 żąd. — płc., grudzień —,— marek, grudzień-styczeń 61,50 marek żądano —,— płacono, kwiecień-maj 64,— żądano.

Okowita: za 100 lit. po 100 pct., staléj, wypow. 10,000 litr., w miejscu 46,20 żądano 45,20 płacono, na miesiąc październik i październik-listopad 45,80 marek płacono —,— marek żądano, listopad-grudzień 46,50 marek płacono — żąd., w końcu —,— marek żądano, grudzień-styczeń —,— marek żądano, styczeń-luty —,— marek żądano, marzec-kwiecień —,— marek płac. —,— żąd., kwiecień-maj 49,70-50 płc. i żąd., maj-czerwiec 50,50-40 marek płacono —,— marek żądano, w związku —,— marek płac., —,— żąd.

Makuchy rzepiowe za 50 kil. szląskie 7,70—8,20 m., węgierskie —,—.

Makuchy siem. za 50 kil. 12 - 12,50 m.

Siano 3,70—4,30 m. za 50 kil.

Słoma rżana 33-34,— marek za kopę po 600 kilogr.

Ceny wypowiedziane na 8 październik; żyto 150,50-149 mar., pszenica 190,— jęczmień 144,— m., owies 160,— marek, rzep 280 m., oléj rzepiowy 59,50-59 mar., okowita 45,80 marek.

Notatka giełdowa co do **spirytusu** kartofianego: za 100 litr. po 100 ptc. tral. w miejscu 46,20 żądano, 45,20 płacono.

Wrocławski targ na mąkę. Mało zmiany. Za 100 kilogramów mąka pszenna piękna stara 30,00 - 31,10 marek, nowa 26,50 - 27,50 marek, rżanna piękna 26,75 - 27,75 marek, rżanna średnia 24 75—25,75 marek, rżanna na paszę 10,00 - 10,75 mar., osucie pszenne 8,— 8⁵⁰ marek za 100 kilogr.

Wrocławska cena targowa, 7 października.

Ocenienie deputacyi miejskiéj	piękne mr. fn.	średnie mr.fn.	pośledne mr.fn
Pszenica biała stara	21 80	20 —	18 —
„ nowa	18 75	17 75	15 50
„ żółta stara	20 80	19 20	18 —
„ żółta nowa	17 80	16 10	14 25
Żyto	16 80	14 80	13 —
Jęczmień stary	17 —	15 50	14 —
„ nowy	15 80	14 —	12 20
Owies stary	17 60	15 60	15 20
Owies nowy	17 —	15 40	13 80
Groch	20 50	19 —	15 90

Ceny rzepiu i rzepiku.

Ocenienia izby handlowéj	piękne mr.fn.	średnie mr. fn.	pośledne mr. fn.
Per 100 kil. netto			
Rzep	28 —	27 —	25 —
Rzepik zimowy	26 75	25 50	24 50
Rzepik latowy	— —	— —	— —
Lnica	— —	— —	— —
Siemie lnianne	27 00	26 00	24 00

Londyn, 7 października. Bank angielski podniósł dziś dyskonto z 2 na 2½ pct.

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIERE Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy, szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła; pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Bréhan i wielu innych wysoko postawionych osób, przesyła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów.

Certyfikat radzcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jéj można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwolnieniach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzowych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzowéj, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medyc.. y i członek kilku Towarzystw uczonych.

No. 75,970. P. Gabriel Teschne słuchacz w wyższéj szkole handlowéj Wiednia, z rozpaczliwego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Pani de Montnie z niestrawności bezsenności i wychudnie.

No. 80,416. Pan W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 powiedział: Nigdy nie zapomnę że utrzymanie przy życiu jednego z moich dzieci, tak zwanéj „Revalenta Arabica“ (Revalescière) zawdzięczam. Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wychudnienie i ciągłe womity, które żadnym środkom lekarskim ustąpić nie chciały. Revalescière w szeciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Bréhan wyleczoną została z 7 letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drżenia członków, wychudnienia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Kier, c. k. intendent z Growardein, z kataru płucowego krtani oddechowéj, zawrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,428. Baron Sigm. z sparaliżowania 10letniego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę, jakąby wydać trzeba za inne środki pokarmy.

Sprowadzać można przez D. Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, specerynych i łakoci w całym kraju. (1918)

W **Poznaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
„ **Bydgoszczy:** S. Hirschberg, firma: Jul. Schottlaender.
„ **Gdańsku:** Karól Schnarcke, J. G. Amort.
„ **Katowicach:** Jul. Zeleśnik.
„ **Opolu:** Teodor Konietzko.
„ **Raciborzu:** Józef Tanke.
„ **Rawiczu:** J. Mroczkowski.
„ **Toruniu:** Hugon Claass.

Do nabycia
w księgarni **Ludwika Merzbacha**
w Poznaniu:

Przegląd Poznański. Pismo sześciotygodniowe. 1845 1846. 1847. 1848. 1849. 150. 151. 152. 153. 154 155. 156. 157. 158. 159. 160. 161. 162. 1864 Rocznik 6 tal.

Scherer, dr. T. Ojciec św. Uwagi nad posłannictwem i zasługami papieztwa. Z francuskiego przełożył na język polski ks. Fr. W. 1860. 15 sgr.

Skórzewski, hr. St. Najważniejsze prawa tyczące się W. Ks. Poznańskiego. 1861. 25 sgr.

Stanowisko Galicyi przez K. O. 1867. 7 sgr. 6 fen.

Tygodnik literacki, literutrze, sztukom pięknym i krytyce poświęcony. Wydany przez A. Wojkowskiego. 1844 1 tal.

Wannowski, August. Wspomnienie dla jego uczniów i przyjaciół. Na pamiątkę 45letniéj służby jubilata 1869. 7 sgr. 6 fen.

Wilkońska, P. Gałązka cierniowa. Powieść. 1866. 15 sgr.

Zabytek dawnéj mowy polskiéj. Wydany przez A. T hr. Działyńskiego. 1857. 10 tal,

Zródłopisma do dziejów Unii Korony Polskiéj i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Część III. Dyaryusz Lubelskiego Sejmu Unii. Rok 1569. Drukiem ogłosił A. T. hr. z Kościelca wojewodzic Działyński 1856. 6 tal.

Jabczyński, Ks. Jan. Kanonik metropolii poznańskiéj Kazania i mowy treści religijnéj. Miane przez znakomitych mówców duchownych przy rozmaitych rzadkich obrzędach kościelnych od połowy wieku XVIII do połowy wieku XIX. 1857. 2 tal.

Jastrow, dr. M. Kazania miane podczas ostatnich w padków w Warszawie roku 1861, 1862. 1 tal.

Haupt i Krahner. Vocabularium latinum ku tworzeniu zdań, według związku wyobrażeń złożone. Spolszczył dr. Leopold Koehler, nauczyciel etatowy przy szkole realnéj w Poznaniu 1858. 7½ sgr.

Garibaldi, jego życie i czyny w historycznym zarysie skreślił J. G. Z portretem. 1861. 25 sgr.

Przy zamknięciu „Kuryera“ telegraficzne kursa nie nadeszły.

Walne zebranie

Stowarzyszenia Rękodzielników Wzajem. Pomocy w Poznaniu odbędzie się w **niedzielę**, dnia **10** października o godz. 7 wieczorem w lokalu Stow. Czel. Kat.

Porządek dzienny:
1. Zagajenie posiedzenia i obór przewodniczącego;
2. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zebrania.
3. Roczne sprawozdanie sekretarza.
4. Sprawozdanie półroczne podskarbiego.
5. Sprawozdanie komisyi kasowéj.
6. Wnioski Zarządu.
7. Obór dwóch członków do Zarządu i trzech do Rady Nadzorczéj; obór głównego podskarbiego; obór komisyi kasowéj.
8. Wnioski Członków. [1620]

O liczny udział uprasza
Zarząd.

Jak w przeszłych latach i w bieżącym otworzę **kurs** w gruntownem nauczeniu się **buchhalteryi** (dubeltowéj i pojedyńczéj) w rachunkach kupieckich i korespondencyi po miernych cenach. [1647]
Merzbach, nauczyciel
w Poznaniu,
św. Marcin No. 46.

Z dniem dzisiejszym odbieram znów codzienne przesyłki masła z słodkiéj śmietany.
A. Cichowicz.
[1644]

Co tylko wyszedł
Dzieł polskich
i
odnoszących się do rzeczy polskich
Katalog
Antykwarni
E Calliera
w Poznaniu
i rozsyła się franko na żądanie.
[1648]

Falbiernia parowa i pralnia chemiczna
jedyna w swoim rodzaju w Poznaniu i w Księstwie, doskonale urządzona, w pełnym biegu będąca i najlepsze mająca stósunki jest za odwiedzną cenę dla stósunków handlowych, **do sprzedania.** Bliższe szczegóły — Wenecka ul. 8. [1598]

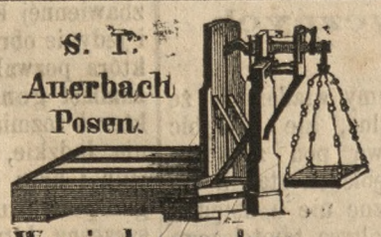

S. J. Auerbach Posen.
Wagi decymalne,
Wagi familijne,
Wagi stołowe,
Wagi dla bydła,
Patentowane latarnie do stajen,
Szczotki } **dla koni,**
Zgrzebła }
poleca (607)
S. J. Auerbach.

Wełnę dobrą na pończochy maszynowe **nici, jedwab** itd. poleca najtaniéj [1389]
J. Pawłowska,

Dla studentów
dobrą i wygodną **stancyą**, stołowanie, oraz pomoc w naukach wskaże WPan Barcikowski w Bazarze kupiec. [1646]

Nadzwyczajne Walne Zebranie
Towarzystwa Oświaty Ludowéj
odbędzie się
w Poznaniu d. 27 m. b.
w **Bazarze** o godzinie 5 wieczorem, na które członków i chęć przystąpienia mających zaprasza
Dyrekcya.

Porządek dzienny Walnego Zebrania
1. Zagajenie Zebrania przez przewodniczącego w Dyrekcyi.
2. Wybór przewodniczącego Walnego Zebrania.
3. Wybór dwóch członków Dyrekcyi w miejsce ubyłych.
4. Wniosek okręgu Inowrocławskiego co do projektowanéj organizacyi w rzeczonym okręgu.
5. Wnioski Dyrekcyi.
6. Wnioski członków. [1649]

Otrzymawszy nową przesyłkę prawdziwego
tytoniu rosyjskiego,
cygara importowane,
jako też [1480]
towary galanteryjne
Cygarniczki, cygarówki, fajki, portmonetki, tabakierki, laski itp. poleca
Skład cygar, tytoniu, papierosów i tabaki,
S. Szymański,
Wodna ulica 8|9,
naprzeciw puszkarza Hoffmana.

Nowy kurs nauk.
w naszéj wyższéj szkole żeńskiéj, rozpocznie się **dn. 12 października.** Egzamen nowo przybyłych uczennic dn. 11 października o godz. 3.
Anastazya Warnka.
Emilia z Borzęckich Hofmanowa. [1623]

Kurs nauk
w mojéj wyższéj szkole żeńskiéj rozpoczyna się **19** października br. (1641)
A. Estkowska,
ul. Ogrodowa No. 13.

Mieszkam teraz przy **placu Wilhelmowskim** No. **9**, I p. i udzielam lekcyi na skrzypcach początkującym i wprawniejszym za równém wynagrodzeniem. [1642]
Ścigalski.

Mowa żałobna
na cześć śp.
Ks. W. Woiciechowskiego,
Mowa żałobna
na cześć śp.
K. Libelta
przez
Ks. Dr. Łukowskiego.
Cena za egzemplarz 5 sgr., z przesyłką 6 sgr. Dwie te mowy z powodu na wskroś religijnéj i narodowéj treści i ze względu na wspaniały język, zasługują na jak największe rozpowszechnienie.
J. Chociszewski,
[1297] Poznań.

Z dniem 1 października przenoszę magazyn mój strojów i krawiecczyzny p. t.
Modes Parisiennes
do domu Dr. Samtera przy W. Rycerskiéj ulicy Nr. 9 na parterze (vis á vis Wiedeńskiéj piekarni) i polecam się nadal łaskawym względom Szanown. Publiczności. [1490]
Zofia Zaremba.

Dziś w piątek na kolacyą okonie.
Heliodor Denk.
[1643]

Dom. **Dominowo** pod Środą poszukuje od 1 stycznia 1876 r.
gospodyni
znającéj się dokładnie na chowie trzody i drobiu, — jako też obeznanéj zupełnie z gotowaniem. [1620]

300 sztuk tegorocznych
bażantów
po 5 tal. za parę odprzedać może Dom. **Dominowo** pod Środą. (1629)

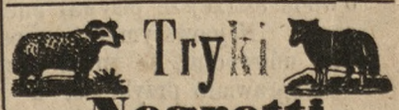

Tryki Negretti
od 60 marek na sprzedaż w
Dom. Zielniki pod Środą.
[1645]

Nakładem Ludwika Gayslera. — Czcionkami L. Merzbacha.